Rok VI. Nr. 222. Sosnowiec, poniedziałek 17 sierpnia 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00 Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94. Konto czekowe PKO. Warszawa 63.070.

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 10, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; telefon 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki, telef. 16.

Odroczenie wizyty ministrów francuskich w Berlinie.

Choroba Brianda dyplomatycznym pretekstem.

PARYŻ, 16. 8. Wbrew zapowiedziom półoficjalnym, iż Laval i Briand przybędą do Berlina 26 sierpnia, wizyta ministrów francuskich nad Szprewą została niespodziewanie odłożona.

Laval przyjął ambasadora niemieckiego w Paryżu von Hoescha i zakomunikował mu, iż ze względu **na chorobę Brianda** ministrowie francuscy nie będą mogli przybyć przed sesją generalną do Berlina.

O godz. 7-ej Laval **połączył się telefonicznie** z kanclerzem Rzeszy Brüningiem i w ciągu 20 minut osobiście wyjaśniał kanclerzowi przyczyny, które złożyły się **na odroczenie wizyty francuskich ministrów w Berlinie.**

Premjer Laval powtórzył Brüningowi wyrażone już ambasadorowi von Hoeschowi ubolewanie swoje, że z powodu obecnego stanu zdrowia min. Brianda nie będzie się mógł udać do Berlina.

Chociaż od chwili wręczenia zaproszenia rządu niemieckiego **w oficjalnych wynurzeniach** powoływano się na chorobę ministra spraw zagranicznych Brianda i uzależniano od tego datę podróży ministrów francuskich do Berlina, panuje jednak w kołach politycznych wrażenie, że w tym specjalnie wypadku rządowi francuskiemu choroba Brianda, jako **pretekst do odroczenia wyjazdu** ministrów francuskich do Berlina, była bardzo na rękę.

Poza tem ze stanowiska, zajętego przez niektóre blisko Brianda stojące dzienniki, wynika, że i sam Briand życzył sobie odroczenia spotkania się ministrów w Berlinie poza termin sesji genewskiej.

Briand odczuł boleśnie odsunięcie swej osoby w czasie rozmów ministrów w Paryżu i w Londynie i nie chce być jedynie trabantem Lavala w jego podróży do Berlina.

Spodziewa się on raczej, że podczas sesji genewskiej znajdzie dość sposobności do **podniesienia autorytetu swej osoby** i odegrania w Berlinie roli odpowiadającej jego przeszłości.

Motywy polityczne, które wpłynęły, czy też nie, na tę decyzję, omawiane są w prasie francuskiej i opinji publicznej dość szczegółowo. W rozważaniach tych mniej lub więcej wyraźnie dano do zrozumienia, że właściwie **niema wiele do szukania w Berlinie,** dopóki rząd niemiecki zupełnie otwarcie nie wyrazi gotowości do ustępstw w myśl żądań gwarancyjnych francuskich.

Pod rządami marsz. Piłsudskiego.

CIEKAWE OŚWIADCZENIE WALDEMARASA.

RYGA, 16. 8. W związku z rozpoczynającym się w poniedziałek procesem b dyktatora Waldemarasa, dokonano w ostatnich dniach w Kownie licznych aresztowań, ponieważ zachodzi obawa, że zwolennicy Waldemarasa przygotowują antyrządowe demonstracje.

Waldemaras w wywiadzie prasowym nazwał proces „prowokacją". Zamierza on zażądać jawnej rozprawy, ażeby jego obrona nie była dla ogółu tajemnicą. Wkońcu Waldemaras melancholijnie oświadczył, że przy obecnym regime nie spodziewa się pozostawać na wolności. Wolności dla siebie spodziewa się Waldemaras dopiero pod rządami marszałka Piłsudskiego. (!)

Walki hitlerowców z komunistami.

NIEDAWNI SPRZYMIERZEŃCY BIJĄ SIĘ MIĘDZY SOBĄ.

BERLIN, 16. 8. W czasie posiedzenia rady miejskiej w Limbach, doszło w trzech punktach miasta do ciężkich walk między komunistami i umundurowanymi hitlerowcami.

W starciach tych 4 narodowych socjalistów zostało ciężko rannych strzałami rewolwerowymi.

W ciągu nocy został zastrzelony młody 22-letni hitlerowiec.

Policja przeprowadziła szereg obław i rewizyj w lokalach związków i w lokalach prywatnych.

Odebrano sporo broni ręcznej i amunicji rewolwerowej.

Kilkadziesiąt osób aresztowano.

Przez 12 lat udawała mężczyznę.

NAWET W SZPITALU POTRAFIŁA UKRYWAĆ PŁEĆ.

BERLIN, 16. 8.

W Moguncji policja zdemaskowała pewną kbietę, która od r. 1919 przebrana za mężczyznę spełniała **najcięższe roboty męskie.**

Kobieta ta liczy obecnie 46 lat, przybyła w r. 1919 do Moguncji z Badenu.

Nie mogąc otrzymać pracy zdecydowała się **udawać mężczyznę,** przyczem użyła papierosów swego męża, z którym bya rozwiedziona.

Z początku otrzymała robotę w parku automobilowym okupacyjnych wojsk francuskich, następnie zaś na budowie.

Wkońcu otrzymała **stanowisko strażnika** w towarzystwie straży nocnej i od 7 lat pełni bardzo odpowiedzialną służbę stróża nocnego w zakładach przemysłowych Erdal.

Wszyscy pracodawcy wystawiają jej jak najlepsze świadectwa jako zdolnemu i sumiennemu pracownikowi.

Nawet w szpitalu, w którym przez kilka tygodni przebywała **potrafiła ukryć swoją płeć.**

Na ślad, iż jest ona kobietą wpadła policja dopiero w tem, iż otrzymała papiery jej męża starając się o rentę inwalidzką.

W toku dochodzeń stwierdzono iż od szeregu lat prowadziła ona wspólne gospodarstwo z jedną z swoich przyjaciółek, przyczem **oboje uchodziły za małżeństwo.**

Wobec dwojga dzieci tej przyjaciółki zrodzonych w czasie wspólnego mieszkania uchodziła za ojca.

Policja i władze sądowe wobec nieposzlakowanego życia tej kobiety czynią wszystko, aby złagodzić skutki przestępstwa **sfałszowania dokumentów,** o co ona będzie oskarżona.

Zakłady Erdal oświadczyły, iż przyjmą ją natychmiast z powrotem po złożeniu przez nia sukni męskich.

Udaremniony napad na bank w Bercelonie.

ARESZTOWANIE WYTWORNYCH BANDYTÓW W SAMOCHODZIE

BARCELONA, 16. 8. Policja zatrzymała przed jednym z banków zagranicznych samochód, w którym jechało 2-ch podejrzanych osobników.

W samochodzie tym znaleziono znaczną ilość nabojów.

Dwa inne auta, które jechały za wyżej wymienionem, pospiesznie odjechały przed przybyciem policji.

Jeden z zatrzymanych osobników zeznał, że chcieli oni ograbić inkasenta banku, drugi zaś przyznał się, iż wraz z kilkoma swymi towarzyszami zamierzał zorganizować napad na bank.

Skarb pod Bazyliką św. Piotra.

Wykopanie starożytnych monet w Rzymie.

RZYM, 16. 8. Przy pracach brukarskich na placu św. Piotra w Rzymie. robotnicy natrafili około słynnej kolumnady Berniniego na jakąś starożytną monetę bronzową, całkowicie oblepioną skamieniałą gliną.

Przy dalszem rozkopywaniu ziemi w tem miejscu, znaleziono kilkanaście takich samych monet.

Monety zostały wręczone żandarmerji papieskiej i oddane do muzeum numizmatycznego, celem oczyszczenia i ustalenia wartości.

Po Rzymie obiegła natychmiast pogłoska o odnalezieniu bezcennego skarbu pod kolumnami Bazyliki, wskutek czego setki ciekawych gromadziły się na placu św. Piotra.

MIN. ZALESKI WYJEŻDŻA DO GENEWY 26 bm.

WARSZAWA, 16, 8. (wł.) W związku z wrześniową sesją ligi narodów, na której, jak wiadomo, będzie rozpatrywanych szereg ważnych spraw polskich, dowiadujemy się, że min. Zaleski wyjedzie z Warszawy już 26 bm. Według wszelkiego prawdopodobieństwa min. Zaleski po drodze zatrzyma się w Paryżu, gdzie odbędzie kilka konferencyj z min. Briandem.

ZAPOWIEDŹ PRZYJAZDU BURMISTRZA NOWEGO JORKU DO WARSZAWY.

WARSZAWA, 16. 8. (wł.) Burmistrz Nowego Jorku, Valkier, który obecnie bawi na urlopie w Berlinie, zapowiada przed powrotem do Ameryki, swój przyjazd do Warszawy.

POGŁOSKI O KONFERENCJI „LOCARNA WSCHODNIEGO".

WARSZAWA, 16. 8. (wł.) Jedno z niemieckich pism donosi, że w niedługim czasie odbyć się ma konferencja „Locarna Wschodniego", przy udziale i min. Zaleskiego i min. spraw zagr. czechosłowackiego Benesza.

UROCZYSTOŚCI KOCHANOWSKIEGO W LUBLINIE.

LUBLIN, 16. 8. (wł.) W dniu 12 września br. w Lublinie rozpoczną się uroczystości wielkiego piewcy Jana Kochanowskiego. Między innemi w programie uroczystości, co będzie kulminacyjnym punktem, nastąpi odsłonięcie pomnika Kochanowskiego.

STRASZNA ŚMIERĆ MAŁŻEŃSTWA.

WARSZAWA, 16. 8. (wł.) Na Okęciu wydarzył się straszny wypadek, którego ofiarmai padło dwoje ludzi.

Z imienin od rodziny powracało do domu małżeństwo Józef i Zofja Stolarscy.

Małżonkowie natknęli się na leżący na ziemi przewodnik elektryczny o napięciu 5000 wolt, który spowodował natychmiastową ich śmierć.

Jak wykazało śledztwo, przewodnik ten zerwany został przez kilku nieznanych narazie osobników, którzy strzelając z rewolwerów na wiwat spowodowali przerwanie się przewodnika, a następnie jego upadek na bruk.

DNO BAGNA.

Ujawniona przez władze bezpieczeństwa afera włamań, dokonanych przez młodzież gimnazjalną, stanowiąca jednocześnie kadry organizacji obozu wielkiej Polski, rzuca ponure światło na stosunki polityczne kraju. W szczególności oświetla działalność tego odłamu społeczeństwa, który nietylko tym organizacjom młodzieży patronował, ale urabiał je dla celów swoich — tworzył z nich następców i spadkobierców swych idei. Do roboty tej użyto elementu najwyraźliwszego — gorącego i zapalnego — ale bądź co bądź — mimo daleko posuniętego powojennego zdziczenia — **posiadającego podłoże moralne jeszcze zdrowe.**

I tutaj obserwujemy jak z całą perfidją dąży się najpierw do obniżenia poziomu moralnego młodzieży — wciąga się ją w bagno rozpusty — zatruwa umysły alkoholem, a gdy się już rozluźniły więzy moralności — podsuwa się zbrodnicze plany i pcha się młodzież na drogę pospolitej zbrodni.

W organizacji „trójkowych“ uczy się młodzież konspiracji najpierw przed własnem społeczeństwem — następnie władzami państwowemi — wreszcie popycha się ją do walki z własnem państwem, którego niepodległość okupiona została tak wielkiemi ofiarami krwi. Metody te zapożyczone u bolszewików zostały okraszone tak pięknemi hasłami patrjotyzmu i miłości ojczyzny, że wierzyć się wprost nie chce, **aby tak potworna obłuda i perfidja mogły wogóle istnieć...**

Ujawnione jednak w gimnazjum kieleckiem fakty mówią za siebie.

Nie ma się przecież tutaj do czynienia z jakiemiś mętami społecznemi — dziećmi ulicy, ale z synami mieszczańskich rodzin, stanowiących górną warstwę kieleckiego społeczeństwa i nadających ton życiu towarzyskiemu — usiłujących trzymać w swych rękach pracę społeczną.

Osoby sprawców wielokrotnych włamań do tutejszych zakładów naukowych, planujących włamanie do prywatnych składów broni, dążących do zaboru cudzej własności drogą gwałtu — **operujących browningiem i nowoczesnemi środkami techniki złodziejskiej** — to produkt tego społeczeństwa, które żyje nie hasłem poświęcenia dla państwa i miłości ojczyzny, ale hasłem nienawiści do przeciwnika politycznego. Ile jadu nienawiści wsączono w te młode dusze na konwentyklach, zebraniach towarzyskich i herbatkach — zanim w umysław dorastających młodzieńców zaczął się tworzyć i rozwijać **obraz zbrodni.**

Stanisław Święcki, syn właściciela jednej z największych drukarni w Kielcach, jest twórcą i wykonawcą zbrodniczych planów. — drugi sprawca to **Zygmunt Matynia,** syn kierownika spółdzielni „Ogniwo“ w Białogonie, — trzeci inspirator **Wiesław Krzakowski** — bratanek dyrektora szkoły handlowej oraz **ks. Prałata Krzakowskiego** — chłopak wydalony w swoim czasie ze szkoły kadeckiej, czwarty **Wacław Prokopowicz** — u którego zbierano się, omawiano szczegóły, pisano sprawozdania.

Sprawcy, ujęci bezpośrednio po dokonaniu włamania do gmachu gimnazjum im. Śniadeckich, przyznali się do tych trzech włamań — nie przyznają się natomiast do dwuch poprzednich włamań do gmachu szkoły handlowej — i do gimnazjum im. św. Stanisława Kostki. Wszyscy sprawcy włamań **przyznali się do należenia do obozu młodych wielkiej Polski,** a jako motyw swych czynów podali pobudki polityczne. Broń potrzebna im była do walki z komunistami i z „sanacją“, pieniądze zaś dla celów organizacyjnych.

Takiem jest tło całej sprawy i taką jej geneza. Endecja przepojona nienawiścią do rządu, nie wahała się w swem zacietrzewieniu łamać podstaw moralnych społeczeństwa przez deprawowanie młodych dusz i w ten **upodobniła się do bolszewików,** którzy tą samą metodą dążyli do utrwalenia swojego reżimu.

Dziś zadajemy sobie pytanie, kto jest groźniejszy dla podstaw istnienia państwa polskiego — czy komuniści, jawnie głoszący zniszczenie naszych podstaw moralnych i — rewolucją socjalną, czy endecy, **stosujący w zasadzie te same metody** z tą różnicą, że zakryte są one gęstym sosem bogo-ojczyźnianych frazesów.

Epilog tej sprawy znajdzie się przed sądem, lecz dziś już trzeba wyrazić ubolewanie, że na ławie oskarżonych zasiędą **nie moralni sprawcy,** lecz bewolne ofiary macchiawelskiej roboty.

Hiszpanja ma dość krwi ludzkiej

CORRIDA GWAŁTOWNIE TRACI POPULARNOŚĆ.

Rok bieżący jest, jak się zdaje, rokiem przełomowym dla ulubionego narodowego widowiska Hiszpanów, zwanego „corridą“. Impresarja, urządzający walki byków nie przypominają sobie, by kiedykolwiek publczność była tak oziębłe usposobiona, a dochody tak małe.

Jakikolwiek jest powód tego zjawiska, faktem jest niezaprzeczonym, że

corridy cieszą się coraz mniejszą popularnością,

coraz mniej jest entuzjastów tych krwawych i okrutnych zapasów ludzi ze zmęczonem zwierzęciem.

Od czasu rozpoczęcia się tegorocznego sezonu zaledwie kilka doskonale zorganizowanych imprez znalazło uznanie u publiczności i rzeczoznawców. Natomiast na wszystkich niemal wielkich arenach wybuchały skandale i awantury.

Toreadorzy, przyzwyczajeni do owacyjnych przyjęć, płomiennych spojrzeń pań i ich zalotnych uśmiechów,

obrzucani byli zgniłemi pomarańczami

i pustemi butelkami oraz musieli wysłuchać mało pochlebnych okrzyków.

Często w ich obronie musiała interwenjować policja, a raz nawet, w Pampelunie, sam prefekt miasta zszedł na arenę, aby niefortunnego matadora uchronić przed gniewem ludu. W Barcelonie znowu, gdzie byk małą swą wagą i brakiem ducha bojowego pobudził krytycyzm widzów,

publiczność usiłowała podpalić urządzenia areny.

Starzy weterani walk byków utrzymują, że jeszcze jeden albo dwa takie sezony, a wszyscy „afficionados“ t. j. zupełni zwolennicy tego widowiska, staną się jego równie zapalonymi przeciwnikami.

Redukcja uposażeń w kasach chorych.

Redukcja uposażeń w kasach chorych, podyktowana koniecznością zmniejszenia wydatków administracyjnych wobec zmniejszenia się wpływów ze składek ubezpieczeniowych, wyniesie w poszczególnych kasach 15 lub 20 proc. W tych kasach, których koszty administracyjne nie przekraczają 10 proc. składek, pensje zmniejszone będą o 15 proc., w tych zaś kasach, których wydatki administracyjne są wyższe, pensje zmniejszone zostaną o 20 proc.

Zniżka pensyj dotknie przedewszystkiem urzędników lepiej sytuowanych. Mianowicie w każdej kasie ustalone zostało minimum płacy, które nie podlegnie redukcji. W poszczególnych kasach ustalone minimum to wynosi od 120 do 250 złotych. Dla każdej kasy ustalone zostanie ogólne zmniejszenie budżetu o 15 lub 20 proc. dla pokrycia braku, który powstanie skutkiem pozostawienia dotychczosowej wysokości najmniejszych pensyj, płace pracowników wysoko usytuowanych ulegną wydatniejszemu zmniejszeniu niż 15 lub 20 proc.

Odstępne za lokal.

W ostatnich czasach często w praktyce sądowej s p o t y k a się sprawy, wytaczane p r z e z lokatorów przeciwko właścicielom domów o zwrot nadpłaconego komornego, przyczem żąda się zwrotu sum, nadpłaconych za okres 6 miesięcy, z powołaniem się na przepis art. 10 ustawy o ochronie lokatorów. W wypadkach tych zachodzi pomieszanie pojęć. Ustawa o ochronie lokatorów nie zawiera żadnych postanowień, odnośnie zwrotu sum, nadpłaconych przez lokatora. Artykuł 10 wspomnianej ustawy reguluje kwestję t. zw. sprzedaży mieszkań.

W I-ej części omawianego artykułu zawarte jest postanowienie, iż zabronione nieważne są umowy w przedmiocie pobierania odstępnego za lokal. Tak samo nieważne i zabronione są umowy, w których wynajmujący czyni wynajem zawisłym od zakupienia przez nowego lokatora urządzenia domowego, albo wogóle wymawia dla siebie, albo dla kogoś innego świadczenia, nie pozostającego z umową w bezpośrednim związku.

W sytuacji tej, gdy wbrew przepisowi powyższemu odstępne zostało przez nabywcę lokalu uiszczone, można żądać sumy uiszczonej z powrotem z ustawowemi odsetkami, jak dziś 10 proc. rocznie. Tego prawa żądania zwrotu odstępnego zgóry zrzekać się nie można.

Prawo do wytoczenia skargi o zwrot odstępnego przedawnia się w ciągu sześciu miesięcy. Ten ostatni termin sześciomiesięczny jest właśnie powodem pomieszania pojęć w praktyce i żądania zwrotu nadwyżek nadpłaconych za okres 6 miesięcy.

S. S. VAN DINE.

Dom nienawiści

(SPRAWA GREENÓW).

Przekład autoryzowany **Janiny Sujkowskiej.**

79.

Vance popatrzył na niego z uznaniem.

— Coraz węcej pana lubię, sierżancie — rzekł ni to żartobliwie, ni to poważnie.

O'Brien oparł się ciężko o stół i strząsnąwszy popiół z cygara, utkwił w twarzy Markhama panure spojrzenie.

— Co to za wiadomość podał pan do pism, sędzio? Że pani Greene sama zażyła strychniny? Czy to był jakiś fortel, czy — ?

— Fortel, inspektorze — odpowiedział z prawdziwym żalem Markham. — Taka teorja nie godziłaby się ani z zamachem na Adę, ni wogóle z żadnym epizodem sprawy.

— Nie jestem pewny — odrzucił O'Brien. — Moran mówił mi, że podejrzewaliście tę starą o symulowanie paraliżu. — Wskazał grubym, krótkim palcem sędziego. — Przypuśćmy, że zastrzeliła ona troje dzieci i że nie mając więcej naboi, skradła dwie dozy trucizny — dla dwuch pozostałych córek. Że, dalej, spróbowała otruć młodszą morfiną i że pozostała jej tylko jedna doza... — Urwał.

Rozumiem pana — rzekł Markham. — Przypuszcza pan, jednem słowem, że ponieważ wbrew jej przewidywaniem udało nam się uratować Adę, wyobraziła sobie, że odkryliśmy jej grę, i zażyła strychninę sama.

— Właśnie! — O'Brien uderzył pięścią w stół. — Moja teorja jest dorzeczna. I może — rozwiązuje zagadkę?

— Owszem — dorzeczna — wycedził Vance. — Ma tylko tę wadę, że jest za łatwa. Doskonała teorja ma to do siebie, że nasuwa się automatycznie, jakby ją kto zamówił. Kto wie, czy właśnie o to nie chodziło. Komu? Nie wiemy. Tylko że pani Greene, inspektorze, nie była samobójczym typem. Morderczym — owszem.

Tymczasem Heath wyszedł z pokoju i powrócił w kilka minut później, przerywając O'Briemowi długą, upartą obronę jego teorji samobójstwa.

Już niema się co nad tem zastanawiać — oznajmił. — Telefonowałem właśnie do doktora Doremusa. Zrobił autepsję i powiada, że muskuły w nogach były absolutnie zwiotczałe i że bezsprzecznie nie mogła niemi poruszać, a cóż dopiero chodzić.

Zapanowało pełne zdumienia milczenie, które pierwszy przerwał Markham.

— Wielki Boże! — wykrzyknął. — Kogóż więc Ada widziała wtedy w hallu?

— Właśnie — kogo! — rzekł Vance, opanowując podniecenie. — Ba! żebyśmy to wiedzieli! W tem tkwi odpopwiedź na nasz problemat. Mogła to nie być morderczyni, lecz osoba, która czytywała po nocach w bibljotece, przy świecy, takie dziwne książki, rozwiązałaby go nam z pewnością...

— Ależ Ada była pewna, że widziała matkę — zaprotestował oszołomiony Markham.

— Trudno jej się dziwić — odparł Vance. — Dziewczyna przeszła straszne rzeczy i mogła się łatwo omylić ze strachu. Zesztą mogła i ona podejrzewać matkę. W wypadkach rozstroju nerwowego widzi się często nie to, co jest, lecz to, co nasuwa wyobraźnia. I ona zobaczywszy w nocy w hallu tajemniczą postać, wzięła ją odruchowo za matkę.

— To znaczy — rzekł Heath — że zobaczyła kogośś innego, ale ponieważ myślała wciąż o matce, wyobraziła sobie, że to była matka.

— Właśnie.

— Chociaż szczegół z tym wschodnim szalem wydaje się autentyczny — rzekł Markham. — Ada mogła się omylić co do twarzy tej osoby, ale szal widziała na pewno...

Vance zmarszczył brwi.

— Słuszna uwaga, która może okaże się nitką Arjadny i wyprowadzi nas z tego labiryntu. Musimy się poinformować o ten szal.

Heath wyjął notes i zaczął przerzucać kartki.

— I niech pan nie zapomina, panie Vance — rzekł, nie podnosząc oczu — o tym diagramie, który Ada znalazła w dolnym hallu. Może ta osoba w halu zgubiła go i chciała poszukać, ale Ada ją spłoszyła.

— Nie — rzekł Markham — ten papier zabrała osoba, która zastrzeliła Rexa.

— Prawda — przyznał niechętnie Heath.

— Niema się co nad tem głowić — wtrącił Vance. — Ta sprawa jest zbyt skomplikowana, żeby ją można rozwikłać zapomocą ubocznych szczegółów. Musimy przedewszystkiem dojść — jeżeli to jest możliwe — kogo Ada widziała owej nocy. Bez tego nie posuniemy się ani kroku dalej.

d. c. n.

Śmiały napad bandytów w Sosnowcu

na mieszkanie sekwestratora urzędu skarbowego w Będzinie.

Bandyci pobili właścicielkę mieszkania i nie znalazłszy pieniędzy — zbiegli.

Jeszcze nie minęły echa bezczelnego napadu bandyckiego na główną kasę kolejową w Dąbrowie Górniczej, a już mamy do zanotowania drugi podobny wypadek, tym razem w Sosnowcu.

Wczoraj o godz. 7.30 rano do mieszkania **Julji Witas,** przy ul. Będzińskiej 1, weszło dwuch eleganckich mężczyzn, którzy zamknąwszy za sobą starannie drzwi, w kategorycznej formie zażądali od właścicielki

wydania pieniędzy.

Przestraszna kobieta poczęła się tłumaczyć bandytom, że pieniędzy nie ma, wówczas jeden z nich chwycił ją za gardło i krzyknął:

— My nie chcemy twoich pieniędzy. Oddaj te pieniądze, które ci dał na przechowanie twój sublokator!

Należy wyjaśnić, że sublokatorem Witasowej jest **sekwestrator urzęd skarbowego z Będzina Stefan Bernard.**

Bandyci, przypuszczając, że Bernard ma w domu grubszą gotówkę, pochodzącą z sekwestrów, urządzili napad, podczas jego nieobecności.

Kiedy groźby nie pomagały i Witasowa w dalszym ciągu tłumaczyła się, że nic nie wie o pieniądzach, bandyci

pobili ja dotkliwie,

następnie, podczas kiedy jeden pastwił się nad ofiarą, drugi począł przeszukiwać całe mieszkanie, sądząc, że pieniądze są gdzieś ukryte.

Bandyta przeszukał wszystkie szuflady, komodę, szafę, zaglądał nawet pod poduszki i materace, jednak że wszystko to okazało się bezskuteczne.

Pieniędzy nie znaleziono, gdyż ich w mieszkaniu nie było.

Bandyci wściekli z niespodziewanego zawodu, zagrozili Witosowej, aby przez pół godziny nie wychodziła z domu, grożąc jej w przeciwnym razie

śmiercią,

poczem spokojnie opuścili mieszkanie.

Przestraszona niewiasta kilkanaście minut pozostała nieruchomo w mieszkaniu, ochłonąwszy zaś z pierwszego wrażenia zaalarmowała innych lokatorów. Dano znać do policji, która natychmiast przybyła na miejsce.

Zarządzony natychmiastowy pościg nie dał żadnego rezultatu.

Bandyci zniknęli, jak kamień w wodzie.

Bezczelny ten napad wywołał w całem Zagłębiu zrozumiałe poruszenie, tembardziej, że dokonany został zaledwie w dwa dni po śmiałym i bezczelnym napadzie w Dąbrowie.

Charakterystycznem jest, że w obu tych napadach wchodzą w grę

pieniądze państwowe.

Należałoby zwrócić uwagę odpowiednim władzom aby na przyszłość większe sumy pieniędzy były lokowane w odpowiednio zabezpieczonych kasach, a nie pozostawiane bez należytego zabezpieczenia, jak to miało miejsce w Dąbrowie.

Należy również zwrócić uwagę na praktykowane bardzo często przechowywanie pieniędzy w domach przez

sekwestratorów skarbowych.

Jest to, jak się okazało, bardzo niebezpieczne.

Tego rodzaju praktyki są najlepszą przynętą dla bandytów, którym poprostu ułatwia się dokonanie rabunku.

Święta w Sosnowcu

W dzień Wniebowzięcia N. M. P. odbył się w Sosnowcu odpust, który ściągnął do miasta dużo ludności, z najdalszych okolic Zagłębia.

Już w wigilję odpustu, w godzinach wieczorowych, ulica Kościelna i prez. Mościckiego zaroiły się ludźmi i licznemi wozami. To straganiarze przybyli z najdalszych okolic i rozpoczęli pracę nad ustawianiem swych kramów.

Dzięki sprzyjającej pogodzie uroczystość odpustowa udała się doskonale. Kościół parafjalny wypełniony był po brzegi na wszystkich nabożeństwach.

Po sumie celebrowanej przez ks. szambelana Plenkiewicza, tłumy ludzi wyległy na ulicę na odpust. Setki najrozmaitszych kramów i kramików ze swymi krzykliwymi właścicielami rozpoczęło pracę.

— Za jedne 10 groszy!

Tu się wygrywa, niema nic przegranego! — Karmelki, jak byki! — Tylko za 50 groszy można wygrać zegarek!

Tak oto zachęcali i zachwalali swój towar liczni sprzedawcy. Publiczność garnęła się tłumnie do kramów. Dzieciaki miały radość nielada. Obładowane słodyczami, z wiankami obważanków na szyjach, paradowały beztroskie istoty, używając do syta rozkoszy odpustowych.

Przed cyrkiem masa ludzi słuchała koncertu z płyt gramofonowych przez megafony.

Tego samego dnia, w godzinach popołudniowych w parku sieleckim odbyła się zabawa, urządzona staraniem ligi morskiej i kolonjalnej. Zabawa nie zupełnie się udała, gdyż w godzinach wieczorowych począł padać deszcz.

Obchód rocznicy „Cudu nad Wisłą" w Sosnowcu.

Ku uczczeniu 11-ej rocznicy bohaterskiego odparcia nawały bolszewickiej z pod Warszawy odbył się w Sosnowcu uroczysty obchód w którym wzięło udział wiele organizacyj i liczna publiczność.

O godz. 9.30 rano przed laskiem „Sokoła", przy ul. prez. Mościckiego, nastąpiła zbiórka oddziałów, które w porządku szeregowym, ze sztandarami i orkiestrą na czele, wyruszyły przed płytę „Nieznanego Żołnierza", gdzie złożony został wieniec.

Następnie udano się do kościoła parafjalnego na nabożeństwo, które celebrował ks. szambelan Plenkiewicz.

Po nabożeństwie, w domu katolickim, odbyła się uroczysta akademja.

Akademję zagaił mec. Kuchta, a następnie przemawiali p. Herniczek z Warszawy i mec. Pozoski z Krakowa.

Umysłowo chory usiłował spalić i wymordować całą wieś.

We wsi Leszczyny, pow. kieleckiego, Jan Łakomiec, umysłowo chory, opowiadał, że nim umrze musi spalić i wymordować całą wieś.

Ponieważ Łakomiec był bardzo spokojny, do słów jego nie przywiązywano specjalnej wagi.

Onegdaj w nocy, Łakomiec zdobywszy zapałki, podpalił zabudowania **Jana Kresinowa,** na szczęście pożar zauważono i ugaszono.

Łakomiec nie poprzestał jednak na tem podpaleniu, udał się do pobliskiej organistówki, gdzie znajdowała się **żeńska kolonja letnia seminarjum nauczycielskiego** i po wyrwaniu okna wtargnął do środka z krzykiem: „ja was wszystkich zamorduję".

Przestraszone uczenice w bieliźnie zdążyły wybiec z sal na podwórze.

Warjata ujęto i obezwładniono.

Łakomiec dzisiaj przekazany zostanie pod opiekę gm. Górno.

Krwawa walka policji z bandytami we wsi Brzańskie-Chałupki.

Onegdaj we wsi Brzańskie - Chałupki, dwuch posterunkowych, wracając ze służby nocnej, zauważyło dwuch znanych sobie złodziei-włamywaczy.

Padł rozkaz: „stój, ręce do góry"! Włamywacze zatrzymali się. Starszy poster. Dąbrowski powtórzył rozkaz: „ręce do góry!"

W tej chwili ciszę nocną przerwał huk kilku następujących po sobie strzałów rewolwerowych.

Policjanci odpowiedzieli strzałami. Wywiązała się wzajemna strzelanina, podczas której jeden z bandytów ugodzony trzema kulami, w okolicę serca, wyzionął ducha.

Drugi, widząc śmierć swego towarzysza, rzucił się do ucieczki i zniknął w pobliskiem lesie.

Zabitym jest znany bandyta, **Biesiada,** którego brat 2 lata temu także zabity został w spotkaniu z policją.

Jak wykazało śledztwo, bandytą, który zdołał umknąć, jest Zygmunt Kawiora, mieszkaniec wsi Dąbska - Wola, pow. kieleckiego.

Tragiczne następstwo picia cudzej wódki.

ŚMIERĆ DWUCH OSÓB, TRZECIA ZATRUTA WALCZY ZE ŚMIERCIĄ.

Niezwykły wypadek wydarzył się Zenonowi Zapolskiemu, zam. w Solcu, pow. iłżeckiego.

Podczas jarmarku Zapolski znalazł około swego straganu ćwierć litrową butelkę wódki i kawałek kiszki owiniętej w papier.

Nie namyślając się długo Zapolski zabrał znaleziono rzeczy i uradowany pobiegł do domu, by poczęstować swą matkę Teofilę i bawiącą na wywczasach letnich kuzynkę Zofję Kawałek.

Zarzucono serwetkę na stół i rozpoczął się poczęstunek. Znalezioną wódkę wypito do dna.

W godzinę potem, wszyscy dostali strasznych boleści, które z godziny na godzinę stawały się coraz straszniejsze.

Zaalarmowani jękami sąsiedzi, zawezwali natychmiast lekarza, który stwierdził, że wszyscy ulegli zatruciu.

Po udzieleniu nieszczęśliwym pierwszej pomocy, Zapolskiego przewieziono do szpitala w Radomiu, Zofja Kawałek i Teofila Zapolska zmarły w strasznych męczarniach.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Sierpień 17 Poniedz.	Dziś: Jacka Jutro: Firmina Wschód słońca: 4.17 Zachód słońca: 7.3

RADJO

WARSZAWA.

Poniedziałek, 17 sierpnia.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 1310. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Odczyt ze Lwowa. 15.45. Przegląd kom. 16.00. Muzyka z płyt gramof. 16.50. Pogad. lit. w jęz. franc. 17.10. Łekkie piosenki. 17.35. Bój rozstrzygający o Warszawę. 18.00. Muzyka lekka. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Polskie tańce ludowe. 19.40. Skrzynka poczt. roln. 19.55. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Pras. Dz. R. 20.10. Kom. sport. I. 2015. Pogad. radjotechn. 20.30. Koncert muzyki polskiej z Doliny Szwajc. W przerwie repert. warsz. teatrów miejsk. 22.00. Feljeton p. t. Zwycięstwo. 22.15. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.20. Recital śpiew. ze Lwowa. 23.00. Muzyka tan. z kaw. K. Dąkowskiego.

KATOWICE.

Poniedziałek, 17 sierpnia.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13.100. Kom. meteor. z Warsz. 14.50. Kom. gosp. z Warsz. 15.10. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. 15.25. Odczyt ze Lwowa. 15.45. Przegląd kom. z Warsz. 16.00. Koncert z płyt gramof. 16.50. Pogad. lit. w jęz. franc. z Warsz. 17.10. Koncert z płyt gramof. 17.35. Odczyt z Warsz. 18.00. Muzyka lekka z Warsz. 19.00. Codz. odcinek powieśc. 19.15. Rozmaitości. 19.30. Opowieści i legendy górnicze. 19.55. Kom. meteor. z Warsz. 20.00. Pras. Dz. Radj. z Warsz. 20.10. Kom Strażactwa Śl. 20.15. Tr. z Warsz. 22.20. Kom. meteor. z Warsz., program na dz. nast. 22.30. Recital śpiew. ze Lwowa. 23.00 Muzyka lekka i tan.

Z Kielc.

(k) **Pożary.** We wsi Strzelce, gm. Owczary, z nieustalonej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w domu Tomasza Surosa, który zniszczył dach i część zręba. W czasie pożaru uległa poparzeniu Katarzyna Gałbówna, lat 80, która zmarła oraz lekko poparzona została żona Surosza.

Straty wynoszą 1500 zł.

— We wsi Bebelno, gm. Rodków, wybuchł pożar, kóry zniszczył dom mieszkalny Michała Gieca, stodołę, sieczkarnię, zboże, narzędzia rolnicze i sprzęty domowe, ogólnej wartości 2545 zł.

Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

Z Zagłębia.

Związek bezrobotnych pracowników umysłowych. W Katowicach powołany został do życia związek bezrobotnych pracowników umysłowych, którego celem jest obrona słusznych praw bezrobotnych pracowników umysłowych, przedewszystkiem zaś starania o otworzeniu dla nich możliwości pracy i zarobku oraz pomoc dla tych, którzy wskutek wyczerpania ustawowych zasiłków, znajdują się w tragicznem położeniu.

Wybrany na walnem zebraniu zarząd rozpoczął już pracę i utworzył dwie komisje: organizacyjną oraz społeczno - gospodarczą, celem szybkiego działania w kierunku ulżenia doli bezrobotnych.

Jak wynika z przepisów statutu, złożonego już w sądzie, celem zarejestrowania związku, członkowie nie opłacają żadnych przymusowych składek. W interesie zatem wszystkich bezr. prac. um. leży przystępowanie do związku. Tymczasowy lokal związku mieści się w Katowicach przy **ulicy Polnej 32, tel. 901.**

Z targowicy w Mysłowicach. W ub. tygodniu na targowicę mysłowicką spędzono: buhai 85, wołów 41, krów 600, jałówek 65, cieląt 175 i nierogacizny 1697. Ogółem 2706 sztuk zwierząt. Płacono za jeden kilogram żywej wagi: rogacizny od zł. 0.76 do zł. 1.20 i nierogacizny od zł. 2.00 do zł. 1.70. Tendencja zwyżkowa. Targ ożywiony.

Z targowicy sosnowieckiej. W ubiegłym tygodniu spęd zwierząt rzeźnych na targowicy trzody i bydła w Sosnowcu od 9 do 15 sierpnia br. wynosił: trzody chlewnej szt. 1730, bydła 388, cieląt 61, razem 2.177. Cena na trzodę chlewną: od zł. 1.60 do zł. 2.20 za kg. żywca.

Targ na trzodę i bydło ożywiony, tendencja mocniejsza.

Kradzież u księdza. Onegdajszej nocy z kancelarji ks. Frelka, proboszcza olkuskiego, skradziono sutannę, dwa płaszcze i burkę. Nieznany złodziej dostał się do kancelarji przez wybicie szyby.

To, czego jeszcze nie było.

KONAJĄCY MĄŻ PO RAZ TRZECI ROZWIÓDŁ SIĘ Z TĄ SAMĄ ŻONĄ.

Przed kilku dniami rabinat częstochowski został zaalarmowany wieścią, że w domu przy ulicy Garncarskiej nr. 64 umiera 27-letni rzemieślnik Izrael K. i pragnie przed śmiercią rozwieść się ze swoją żoną Telcą.

Minuty umierającego są już policzone i każda chwila opóźnienia może pociągnąć fatalne skutki.

Osobom, niewtajemniczonym w przepisy religji żydowskiej, narzucić się może zupełnie naturalne pytanie, po co był ten piorunujący pośpiech, jeśli nadciągała już śmierć, rozwiązująca wszystkie ziemskie węzły.

Osobom tym należy się kilka słów wyjaśnienia.

U żydów, gdy małżeństwo jest bezdzietne, a umiera mąż, to brat zmarłego daje wdowie t. zw. „Chalicę“ tj. upoważnienie do

powtórnego zamążpójścia.

O ile zmarły nie miał brata, o przeszkoda upada sama przez się i wdowa może bez żadnych trudności powtórnie zawrzeć związek małżeński. Ale jest to niemożliwem, jeśli szwagier jej znajduje się gdzieś bardzo daleko i nie może osobiście przybyć dla dokonania tego obrządku.

Równa się to dla niej wyrokowi na dożywotne pozostawanie w stanie wdowieństwa, gdyż bez takiej „chalicy“ żaden rabin nie da jej ślubu.

W danym wypadku istniały wszelkie motywy pośpiechu, gdyż brat Izraela K. oddawna znajduje się w Ameryce i najprawdopodobniej nie zgodziłby się przybyć do Europy w interesie bratowej.

Rozwód musiał więc być dokonany za wszelką cenę.

Niezwykle osobliwą cechą tego pośpiesznie przygotowywanego w obliczu śmierci rozwodu było to, że miał on być trzecim z kolei i rzecz oczywista, ostatnim rozwodem w niedługiem małżeńskiem pożyciu tych dwojga ludzi.

Izrael i Telca K. pobrali się w 1930 r. i przekonawszy się po kilku miesiącach o niezgodności swych charakterów i upodobań wkrótce się rozwiedli po to, aby po kilku miesiącach znowu stanąć na ślubnym kobiercu i znów po czterech miesiącach pójść do rozwodu i, o szczycie niekonsekwencji,

po raz trzeci podjąć próbę małżeńskiego pożycia.

I kto wie, może tym razem ułożyłoby się ono bardziej harmonijnie. Lecz Izrael K. przed kilkunastu dniami dostał zapalenia płuc i groźny anioł śmierci krążył już w pobliżu łoża chorego.

Rabinat niezwłocznie delegował do umierającego podrabina i pisarza rytualnego, którzy zastali tam liczną rodzinę w pełnym prawie komplecie.

Izrael K. umierał zupełnie przytomnie. Z chorej piersi oddech wyrywał się z śmiertelnem rzężeniem, wszystko zwiastowało bliską katastrofę.

Krewni żony umierającego prosili podrabina, aby, zanim wstępne formalności zostaną ukończone, przez cały ten czas rozmawiał z chorym. Przeświadczeni byli bowiem, że śmierć nie będzie tak brutalna, aby prezdwcześnie przerwać rozmowę z tak

dostojną osobą.

Blisko godzinę trwało spisywanie potrzebnych dokumentów. W pewnym momencie chory wydał przeciągłe westchnienie i odwrócił się twarzą do ściany. I wszyscy obecni wszczęli lament, sądząc, że Izrael K. już umarł. Lecz chory z nadludzkim wysiłkiem zwrócił twarz ku żonie, dobywając się na jakieś słabe podobieństwo śmiechu na znak, że jeszcze żyje.

Po chwili rozwód stał się faktem dokonanym. Izrael K., spełniwszy swój obowiązek spokojnie zasnął na wieki.

DOOKOŁA ZAMIESZEK W ŚRODKOWEJ i POŁUDNIOWEJ AMERYCE.



Z Ameryki Środkowej nadchodzą stale wieści, że rozruchy, które miały najostrzejszy przebieg w Sante Clara, na wyspie Kubie, jeszcze nie zosały zakończone i przerzuciły się z końcem ubiegłego miesiąca do Chili. Rycina nasza przedstawia oryginalne zdjęcie z zamieszek w Chili, gdzie mają one sswoje podłoże w sytuacji gospodarczej kaju. W Chili mianowicie chodzi o ceny azotniaków, które ostatnio spadły do niebywałych granic. Naturalne bogactwo tego kraju stanowi saletra, przerabiana na związki azotowe, nie mające obecnie nigdzie zbytp. wobec syntetycznych związków azotowych, produkowanych w Am. Półn. i Europiea. W związku z wyparciem produktów saletry chilijskiej z rynków światowych i wynikłego stąd kryzysu i rozruchów w Chili nie można się spodziewać sszybkiego ich opanowania.

Zdjęcie nasze przedstawia demonstrujący tłum chilijczyków.

Masowe zabójstwa szaleńca.

DZIWNA TRUCIZNA SAMOBÓJCZA WYWOŁAŁA NAPAD SZAŁU.

W miejscowości Marcer w Stanach Zjednoczonych zaszedł straszny wypadek

masowego zabójstwa,

którego dokonał 40-letni górnik Marco Demofonti, dotknięty nagłym szałem.

Demofonti znany był w całem miasteczku jako spokojny i pracowity obywatel. Od kilku miesięcy **cierpiał na dolegliwości żołądkowe** i właśnie miał się udać do szpitala, by poddać się badaniu lekarskiemu.

Do szpitala miał go odwieźć jego szwagier, który zeznał później, że gdy przyby łdo domu górnika, zastał go kłócącego się ze swą żoną. W chwilę później usłyszał krzyk i ujrzał, jak Demofonti, chwyciwszy sztucer,

strzelił i położył trupem żonę,

poczem wybiegł na ulicę i biegnąc do domu strzelał do przerażonych miieszkańców.

W końcu, gdy kul zabrakło, chwycił ogromny nóż i nim masakrował ofiary. W ten sposób zabił cztery kobiety, jednego mężczyznę a dwoje dzieci i kobietę poranił.

Krwawy szaleniec został w końcu postrzelony i ujęty. Po odwiezieniu do szpitala i przywróceniu do przytomności przyznał się, że przed kilku tygodniami wypiił jakąś truciznę, chcąc skończyć z życiem. Od tego czasu odczuwał nietylko straszne bóle żołądkowe ale i zamroczenia mózgu.

HUMOR.

PODSŁUCHANE.

(Ka) Żona: — Jeżeli ci tak obrzydłam, to czemu się ze mną nie rozwiedziesz?

— Mąż: — To tylko przez litość dla tego, ktoby się po mnie z tobą ożenił...

SZCZYT OSZCZĘDNOŚCI.

Szczytem oszczędności jest: jak umierający na śmiertelnem łożu gasi ostatniem tchnieniem gromnice, aby się za wiele nie wypaliła.

— Pani chce wyjść za swego sublokaora?

— Nieinaczej. Jest mi już winien tyle pieniędzy za czynsz, że z sumy tej możemy oboje żyć zupełnie wygodnie.

— Marysiu, już trzy razy ci powiedziałam, żebyś kupiła nową gąbkę do łazienki.

— Ja proszę pani pamiętam, ale nie mogę dostać dobrej gąbki w żadnym sklepie. Wszystkie są podziurawione.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie.

ZAPISY na Dzienne i Wieczorowe **Koedukacyjne Kursy HANDLOWE M. Kołaczkowskiego** w Będzinie, ul. Sączewska 25, przyjmuje Sekretarjat od 17 sierpnia w godz. 9 — 19. Zniżki tramwajowe. Prospekty bezpłatnie.

POSADY i PRACE.

DYREKCJA poważnego przedsiębiorstwa przemysłowego poszukuje wykwalifikowanej stenotypistki - sekretarki. Wymagane: oprócz polskiego, gruntowna znajomość języka niemieckiego lub francuskiego, stenografja polska, biegłość w pisaniu na maszynie, średnie wykształcenie. Oferty z curiculum vitae, odpisami świadectwa, ewentualnem podaniem żądanego wynagrodzenia kierować do Sosnowca skrzynka pocztowa Nr. 4.

POSZUKUJĘ posady gospodyni u inteligentnego, samotnego pana. Miejscowość obojętna. Znam szycie, gotowanie, pracowita, wiek średni. Sosnowiec, Czysta 1, Wiland - Sadowska.

LOKALE.

DO wynajęcia magazyn murowany 10 mtr. długości na dobrych warunkach. Sosnowiec, 1 Maja 2.

Kupno i sprzedaż.

FLANCE truskawek ananasowych i cebulki kwiatów narcyzów pełnych do sprzedania. Ogród przy hałdach. Zielezińska.

Zgubione dokumenty.

ANTONI Pradela zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Katowice. Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrot do administracji.

SZLAJNBERG Lajzer Sender zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Częstochowa.

JÓZEF Niedbał zgubił wyciąg z ksiąg ludności wydany przez gm. Mierzęcice.

UNIEWAŻNIA się zgubioną książkę wojskową, wydaną przez PKU. Kielce na nazwisko Hitlera Mojżesza roczn. 1907.

KULA Władysław zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec.

STANISŁAW Blaut zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec i dowód osobisty wydany przez starostwo Będzińskie.

RÓŻNE.

DO objęcia bufet 2 i 3 klasy w Będzinie na stacji. Wiadomość na miejscu w 2-giej klasie.

Wydawca: Helena Monsiorska.

Druk „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-94.